

Wiadomości Sokole

Okręgu III. Dzielnicy krakowskiej.

Wychodzą w miarę potrzeby.

Nr. 12. Tarnów 6 września 1925 r. Rok I.

DZIAŁ URZĘDOWY

OKÓLNIK
DO WSZYSTKICH GNIAZD DO OKRĘGU III. NALEŻĄCYCH.

Poniżej podajemy tekst listu „Sokoła“ Krakowskiego do wiadomości, z prośbą o zakomunikowanie podziękowania członkom, którzy wzięli udział w powitaniu Gości z Ameryki w dniach 6-go i 7-go sierpnia b. r. w Krakowie.

TOWARZYSTWO GIMNASTYCZNE „SOKÓŁ“ W KRAKOWIE.

Kraków, w sierpniu 1925.

DO

ZARZĄDU III. OKRĘGU DZIELNICY KRAKOWSKIEJ SOKOLSTWA POLSKIEGO W TARNOWIE.

Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ ma zaszczyt podziękować niniejszem Bratniemu Okręgowi, oraz podległym Mu Gniazdom za łaskawie udzieloną pomoc i umożliwienie dzięki niej godnego przyjęcia naszych braci Sokołów z Ameryki.

Gdyby nie ofiarność Szanownych Druhów, „Sokół“ nie mógłby był spełnić ciążącego na nim obowiązku patrjotycznego.

Raz jeszcze składamy dzięki.

CZOŁEM!

Sekretarz: Prezes:

Dr Kazimierz Szczepański. **Dr Stanisław Rowiński.**

——:—:——

Z prawdziwą przyjemnością stwierdzamy, że Okręg nasz częściowo już się rozbudził po długim letargu.

Gniazda Brzesko, Dębica, Mielec, Tarnów-Strusina, Tuchów, Wojnicz, oraz członkowie Zarządu Okręgu III. w Tarnowie są zawsze reprezentowane czy to na Zlotach, czy innych uroczystościach sokolich w strojach.

Jesteśmy dumni z tego, że w niespełna roku uruchomiliśmy nasze **dawne dobre Gniazda** i to nas zachęca do dalszej pracy, a to celem rozbudzenia wszystkich Gniazd, które powinne stać na straży dobra Ojczyzny.

CZOŁEM!

Witek, sekretarz. **Starostka**, wiceprezes.

——:—:——

SPRAWOZDANIE
z udziału naszego Okręgu w powitaniu Braci Sokolej z za Oceanu w Krakowie w dniach 6-go i 7-go sierpnia 1925 roku.

Po przybyciu pociągu z Katowic, wiozącego naszych Braci z Ameryki, a konwojowanego przez wiceprezesa Związku druha Terecha z Warszawy i druha Holoubka i innych z Krakowa, nastąpiło po oddaniu czci przez zgromadzone oddziały sokole i liczną publiczność powitanie miłych Gości na Ziemi Krakowskiej przez reprezentantów miasta i sokolstwa, na co odpowiedział prezes Związku Sokolstwa amerykańskiego druh Dr Starzyński.

Po uformowaniu się pochodu, ruszono wśród niezliczonych tłumów publiczności na plac Matejki, gdzie się znajduje płyta „Nieznanego Żołnierza“, a gdzie Goście nasi złożyli wieniec.

W dniu następnym przed południem zwiedzali Goście zabytki Krakowa, zaś po południu odbyły się na boisku „Wisły“ ćwiczenia naszych i amerykańskich Sokołów.

Przed rozpoczęciem ćwiczeń oddziały umundurowanych Sokołów, drużyn ćwiczących męskich i żeńskich w strojach ćwiczebnych, jakoteż młodzieży obojga płci, przedefilowały przed Gośćmi i licznie zebraną publicznością.

Nastąpiły gry i igrzyska drużyn „Sokoła“ krakowskiego I i II i młodzieży z parku Jordana, jak: „Harce“, „Trzeciak“, „Graniczna“, „Piramidy“, — poczem przeprowadzono bieg sztafetowy na 400 m., do którego stanęli i sokoli z Ameryki. W biegu sztafetowym zwyciężyła drużyna krakowska.

Po biegu sztafetowym ćwiczono na kółkach i koniu, również budowano piramidy wolne i na drabinach, a to mężczyźni i kobiety.

Pod przewodnictwem naczelnika z Chicago druha Piepsznego wykonali nasi Goście dobrze obmyślane ćwiczenia wolne, po których wykonali również na poręczach, wprost w zdumienie i zachwyt wprowadzające publiczność ćwiczenia, za co też rozentuzjazmowani sokoli wynieśli ich na barkach z boiska.

Wystąpiły nasze druhinie z grami w piłkę, jak: „Piłka stój“, „Odbijany w kole“, „Podawana w kole“ i inne, poczem druhinie z Krakowa I i II, jakoteż z Bochni, wykonały ćwiczenia wstęgami, zaś druhinie z Niepołomic ćwiczenia sierpami.

Po raz trzeci wystąpili Sokoli amerykańscy ze swoją specjalną grą w piłkę pod nazwą „Basse-ball“ (rodzaj naszego palanta).

Ćwiczenia Dzielnicy krakowskiej w 5 obrazach i piłka nożna drużyn „Wisły“ i „Korony“ zakończyły popisy drużyn naszych i amerykańskich.

Wieczorem o godz. 8 odbyła się wieczornica w sali „Sokoła“ krakowskiego, urządzona na cześć przybyłych Rodaków, rozpoczęta przemową druha Pustowskiego, po której została wręczona Gościom amerykańskim szkatuła, zawierająca ziemię z pod Racławic i z kopca Kościuszki.

Po odegraniu przez muzykę sokolą Hymnu narodowego, przemówił druh Dr Cyga, a w czasie przemówienia rozdano między Gości nasz numer „Wiadomości Sokolich“ z powitalnym wierszem Sokołów amerykańskich, układu naszego druha Majchra.

Wieczornicę urozmaicała muzyka sokola i chór pod dyrygenturą druha Walewskiego.

Okręg nasz był dosyć silnie reprezentowany.



SPRAWOZDANIE
ze Zlotu Dzielnicy Mazowieckiej w Warszawie w dniach 15-go i 16-go sierpnia 1925.

Dzielnica Krakowska na tym zlocie, mimo wezwania ze strony Zarządu Dzielnicy, nie była tak reprezentowana, jak tego spodziewać się należało.

Dzielnica była reprezentowana przez następujące Okręgi i tak: Z Okręgu I. było 15 druhów i 4 druhny. Z Okręgu II. było 22 druhów i 4 druhny. Okręg III. reprezentowało tylko 2 członków i to z Zarządu Okręgu, t. j. sekretarz Okręgu druh Witek i naczelnik Okręgu druh Zając. Okręg V. reprezentowało 4 druhów i 1 druhna. Okręg VI. reprezentowało 9 druhów.

Jak na 8 Okręgów, należących do Dzielnicy Krakowskiej, liczba 52 druhów i 9 druhen stanowczo za mała, a co smutniejsze, że do ćwiczeń nie stanął z naszej Dzielnicy ani jeden lub jedna.

Pierwszy dzień zlotu rozpoczął się próbą ćwiczeń i Mszą św. polową, poczem nastąpiła na placach obok boiska w parku Sobieskiego zbiórka sokolstwa Dzielnicami, — przygotowanie do pochodu.

Po ustawieniu się, ruszył pochód na dziedziniec koszar, przybocznych oddziałów Prezydenta Rzeczypospolitej, gdzie odbyła się z okazji „Święta żołnierza“ rewja wojskowa wszystkich gatunków broni i sokolstwa. W zachwycie oglądała publiczność i szwadron kawalerji sokolej, rekrutujący się przeważnie z młodzieży rękodzielniczej, która co do defilady nie pozostała w tyle ani na krok od zawodowego, ćwiczonego codziennie żołnierza-ułana.

Defilada pierwsza całego sokolstwa wraz z kompanjami uzbrojonemi przysposobienia rezerw wojskowych i szwadronu kawalerji, jako też oddziałów rowerzystów, odbyła się przed ministrem spraw wojsk. gener. Sikorskiem, min. Raczkiewiczem i innymi dygnita-

rzami wojskowymi i cywilnymi, jakoteż prezesem naszego Związku, hr. Zamoyskim, i prezesem Związku amerykańskiego, Dr Starzyńskim, którą to defiladę zakończyli sokoli amerykańscy.

W dalszym pochodzie zostali goście amerykańscy wysunięci na czoło pochodu. Oni też pierwsi złożyli wieniec u stóp pomnika Księcia Józefa Poniatowskiego, gdzie się znajduje płyta „Nieznanego Żołnierza"; drugi zaś wieniec złożony został przez delegację jugosłowiańską i czesko-słowacką, — poczem nastąpiła druga defilada przed płytą.

Trzecia defilada odbyła się przed hotelem Europejskim przed zgromadzoną starszyzną sokolą i obydwoma prezesami Związków, t. j. naszego i amerykańskiego, — poczem został pochód rozwiązany.

Po południu o godz. 16'30 po przedmowie min. spraw wewn. p. Raczkiewicza, został przez niego, w zastępstwie Prezydenta Rzeczypospolitej, udekorowany sztandar Związku sokołów amerykańskich orderem „Polonia Restituta", zaś prezes Związku druh Dr Starzyński otrzymał krzyż komandorski orderu „Polonia Restituta". Naczelnik Związku amerykańskiego druh Pawlak otrzymał złoty krzyż zasługi, — zastępca jego druh Piepszny i panie Milewska i Sawicka otrzymali srebrne krzyże zasługi.

Poczem hufiec sokoli przedefilował przed udekorowanym sztandarem.

Nastąpiły ćwiczenia gości amerykańskich w liczbie 18 + naczelnik, którzy wykonali ćwiczenia wolne w 4 obrazach zupełnie poprawnie, za co też spotkała ich zasłużona nagroda: burza oklasków i wyniesienie na barkach z boiska przez naszych sokołów.

Następnie kompanja przysposobienia rezerw Dzielnicy Poznańskiej wykonała ćwiczenia karabinem w 4 obr., w liczbie 80 ludzi.

Nastąpiły zabawy i budowanie piramid przez Dzielnicę Małopolską. Lwów wykonał bardzo zgrabnie i składnie piramidy na wysokich i na niskich drabinkach, jakoteż budowano i wolne piramidy; ze zabaw: budowano most, ćwiczono „dzwon", „kogucika", „żabę" i t. d.

Zastępy w liczbie 6 z Dzielnicy Małopolskiej, Śląskiej i 1 zastępu sokołów amerykańskich, wykonały na poręczach, drążkach i koniu prawdziwie cyrkowe ćwiczenia, to też po każdem takiem ćwiczeniu nagradzano wykonawcę burzą oklasków, którym nie było końca.

Po tych ćwiczeniach wkroczyły na boisko sokolice w liczbie około 400 z Dzielnicy Mazowieckiej, Małopolskiej, Poznańskiej i Pomorskiej i wykonały piękne ćwiczenia w 3 obrazach, z których ostatni był nawet trudny.

Zakończyły pierwszy dzień zlotu ćwiczenia wolne członków w liczbie 750 trzema obrazami i rautem o godz. 9 wieczór, wydanym przez miasto w salach Rady miejskiej.

Drugi dzie zlotu, t. j. dzień 16 sierpnia b. r., rozpoczął się próbami ćwieczń, a najwięcej ćwiczeniami kawalerji sokolej, które trwały do samego południa. Już na próbie widziało się, że kawalerja nasza przygotowuje się do szczególniejszego popisu. I rzeczywiście tak było, co poniżej opiszę.

Po południu o godz. 16'30 weszła na boisko, pod wodzą naczelnika dha Fazanowicza Dzielnica Poznańska w sile 120 ludzi i wykonała ćwiczenia swoje w 5 obrazach, o których już swego czasu w sprawozdaniu ze zlotu poznańskiego wspomniałem.

Po tych nastąpiły znowu ćwiczenia na drążku, poręczach i koniu zastępów słabszych, które poprzedniego dnia nie ćwiczyły, — jakoteż budowanie piramid na niskich drabinkach przez dziewczęta i ćwiczenia wolne chłopców i dziewcząt razem.

Ćwiczyła przeważnie Dzielnica Śląska pod wodzą naczelnika Hamburgiera, ale i inne Dzielnice brały w tych ćwiczeniach udział.

Po tych popisach grał oddział sokołów amerykańskich w sile 19 ludzi w piłkę (a la nasz palant) pod nazwą baze-ball, poczem zgromadziła się cała Polonia amerykańska naprzeciw głównej trybuny, przed którą odbył się akt wręczenia daru sokołom amerykańskim. Dar stanowiła duża i piękna szkatuła, w której znajdowała się bronzowa kolumna Zygmunta. Akt wręczenia odczytał druh Maksyś, dar wręczył zaś wiceprezes Związku druh Terech.

Po wręczeniu daru wystąpiła znowu Dzielnica Śląska w liczbie 70 ludzi, w tem 30 kobiet i wykonała mięszane piramidy w 5 obrazach w takt muzyki. Piramidy te, układu druha Hamburgiera, specjalisty w układaniu piramid i pod jego kierownictwem, wykonane zostały bez zarzutu, to też ogólnie się podobały, a dla naczelników były nauką, że nietylko ćwiczenia wolne, ale nawet piramidy wolne dadzą się wyćwiczyć w takt muzyki, mimo że są budowane o trzech piętrach.

Do biegu sztafetowego stawało 20 zawodników. Najlepszy czas 48 sek. uzyskało Gniazdo Bydgoszcz.

Po biegu sztafetowym wystąpiło 132 dziewcząt Dzielnicy Mazowieckiej i wykonały bardzo piękne ćwiczenia układu druha Czyżewskiego z Wilna w trzech obrazach, z których drugi i trzeci obraz szczególnie się podobały.

Prawdziwą biesiadę urządził widzom oddział konny sokoli pod wodzą instruktora sokolej jazdy konnej rotmistrza p. Podgórskiego, który pod nazwą „Karuzel" przedstawił polowanie kowbojów na indjan i walkę z tymi. Jedna grupa przebrana za kowbojów, z karabinami nabitemi galopowała na osiodłanych koniach, — zaś indjanie, umalowani na bronzowo, z przybraniem głów piórami i tylko w spodeńkach pływackich, galopowała na oklep.

Walka zakończyła się wzięciem części indjan wraz z końmi do niewoli, reszta indjan wolnych zajęła się zabraniem na konie i uniesieniem poległych dwóch towarzyszów.

Po ćwiczeniach konnicy weszło na boisko około 500 ćwiczących z Dzielnicy Mazowieckiej i Małopolskiej i wykonało 3 obrazy ćwiczeń wolnych z dnia poprzedniego.

Sokola konnica zaprezentowała się jeszcze raz odtańczeniem całego kadryla na 6 siwych i tyluż karych koniach, a po oddaniu czci publiczności przez rotmistrza Podgórskiego i oddziału sokolego, oppuściła boisko wśród gromkich oklasków i okrzyków „niech żyje konnica sokola".

Zlot zakończono biegiem na 100 m. prawie już o zmierzchu.



Zlot Dzielnicy Mazowieckiej był potężną manifestacją ku czci Bolesława Chrobrego.

W pochodzie wzięło udział ogółem około 2000 sokołów umundurowanych. Jednakowoż uroczystość ta nie wypadłaby tak świetnie, gdyby inne Dzielnice nie poparły tego zlotu swoją obecnością. Zlot ten miał więcej cechy krajowego aniżeli dzielnicowego zlotu.

Szczególnie Dzielnica Małopolska, pod wodzą swego naczelnika Świątkiewicza, dostarczyła największego kontyngentu, tak umundurowanych, jak i ćwiczących, zjechawszy do Warszawy osobnemi pociągami; dalej Dzielnica Śląska, Poznańska i Pomorska nie pozostały w tyle poza Małopolską, lecz także dostarczyły kilka setek umundurowanych i ćwiczących druhów.

Zauważyć muszę, że porządek uroczystego pochodu nie był przestrzegany, a co być nie powinno, gdyż przecież ktoś powinien nad tem czuwać. Naczelnik Dzielnicy Mazowieckiej, mając przybocznego i ordynansów konnych do dyspozycji, mógł i powinien przez tychże utrzymać porządek pochodu, przepisanego wskazówkami zlotowemi.

Również i komisja informacyjna, urzędująca luźnie na dworcu kolejowym, nie wywiązała się ze swego zadania tak, jak należało. Przecież do Warszawy zjeżdżali się także ludzie, którzy po raz pierwszy do niej przybyli. Informacje takie, jak „biuro zlotowe znajduje się przy ulicy Foksal Nr. 19", lub „boisko sokole jest w parku Sobieskiego", dla tych ludzi nie wystarczają. Takimi ludźmi potrzeba się zająć, a nawet, o ile zajdzie potrzeba, i na miejsce odprowadzić, jak to uczyniono w czasie tegorocznego zlotu w Poznaniu, gdzie członkowie komisji, oczekujący gości przy pociągu, odprowadzali ich do biura zlotowego, a po załatwieniu wszelkich formalności, t. j. otrzymaniu wskazówek, kart i żetonów zlotowych, zaproszeń na raut i t. d. i t. d., odprowadzono, względnie odwieziono ich do kwater. — Takie chłodne przyjęcie ze strony członków komisji (nie mówiąc już o publiczności), nie zachęci do ponownego wyjazdu na zlot do Warszawy. — Prawdopodobnie członkowie komisji zapomnieli o tem, że to nie jest zlot krajowy, lecz dzielnicowy i że wszyscy, z innych Dzielnic przybyli, powinni być uważani za gości i jako tacy traktowani.

Co do strony technicznej zauważyć się musi, że niektóre oddziały ćwiczących, szczególnie żeńskie, dopiero na próbach uzupełniały swoje braki w wykonaniu ćwiczeń. Próby na boisku zlotowem powinny się ograniczyć tylko do ustalenia taktu i wsłuchania się w takt muzyki, ale nigdy do nauki ćwiczeń, gdyż to jest stanowczo za późno.

To też bardzo dobrze postąpił druh Hamburgier podczas zlotu w Katowicach, usuwając podczas próby gorzej przygotowane jednostki od udziału w popisie przed publicznością, — co i tu stać się powinno.

Że podczas występów publicznych były, są i będą usterki w wykonaniu, o tem każdy wie, — byle te usterki były tylko dla oka fachowca dostrzegalne, a nie dla ogółu.

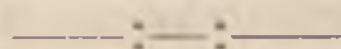
Komisja żywnościowa funkcjonowała dosyć dobrze, tak że nie słyszałem narzekań albo na złe, albo niedostateczne wyżywienie, za stosunkowo małą opłatą.

Wkońcu nadmieniam, że ogólnem złem, jakie się obecnie na zlotach widzi, jest brak poczucia obowiązku uszanowania starszych wiekiem lub rangą przez młodszych druhów.

Dlatego apeluję do wszystkich naczelników bez wyjątku, by podczas codziennych ćwiczeń na boisku lub na sali, przypominali młodszym, że oni są obowiązani starszych zawsze pozdrowić.

Tarnów, dnia 17 sierpnia 1925.

Józef A. Zając, nacz. Okr. III. Dzielnicy krak.



Lustracja.

DĘBICA 13 sierpnia 1925. „Sokół“ w Dębicy, założony w roku 1894, liczy obecnie 128 członków, w tej liczbie 30 umundurowanych. Uczni liczy „Sokół“ 32, rekrutujących się przeważnie z młodzieży rękodzielniczej, których Zarząd „Sokoła“ zaopatruje w potrzebne ubrania ćwiczebne i czapki, chcąc tym sposobem zjednać ich sobie i niejako zobowiązać dla „Sokoła“.

Uczniowie ci uczęszczają na naukę gimnastyki dwa razy tygodniowo, — oprócz tego dwa razy na tydzień ćwiczą się wojskowo pod kierownictwem delegata z P. K. U.

„Sokół“ posiada własny budynek, wybudowany w roku 1913. W czasie wojny w roku 1914/15 został budynek zupełnie zniszczony, ale dzięki gospodarzowi druhowi Zarytkiewiczowi, przywrócono go do pierwotnego stanu, gdzie obecnie koncentruje się całe życie tamtejszej inteligencji i gdzie też pod kierownictwem wiceprezesa druha Dra Sado, wystawiane bywają bardzo często sztuki teatralne, które co do wykonania i dekoracji niewiele ustępują miastom większym.

Obok gmachu posiada „Sokół“ duży park, zasadzony młodemi drzewami, gdyż ze starszych drzew, zasadzonych przed wojną, bar-

dzo mało pozostało, w którym znajduje młodzież różne rozrywki. Również i o starszych „Sokół“ nie zapomniał, urządzając dla tych kręgielnię i tennis.

Plac pod budowę gmachu i pod park otrzymał „Sokół“ w darze od hr. Raczyńskiego.

Wychowanie fizyczne w Dębicy przedstawia się następująco:

Gimnazjum ćwiczy 32 godz. tyg., seminarjum żeńskie 12 godz. tyg., a młodzież rękodzielnicza 2 godz. tyg.

Gimnazjum posiada hufiec szkolny, liczący 110 uczni.

Ćwiczenia fizyczne odbywają się w „Sokole“ i na obszernym placu przed gmachem i parkiem „Sokoła“, odstąpionym przez hr. Raczyńskiego bezpłatnie, pod kierownictwem dha Szczerby Jana, kwalifikowanego nauczyciela gimnastyki i naczelnika „Sokoła“.

Ćwiczeń nie zaprodukowano, gdyż większa część młodzieży rękodzielniczej została wysłaną przez Zarząd „Sokoła“ na kurs wakacyjny do Skolego.

„Sokół“ urządził wraz z T. S. L. uroczystość 3-go maja, obchód Bolesławowski i przygotowuje na dzień 16-go sierpnia 1925 „Cud nad Wisłą“.

Skład Wydziału jest następujący: prezes: Wiśniewski Stanisław, I. wiceprezes: Dr Sado Józef, II. wiceprezes: Piotrowski Jan, sekretarz: Klamut Kazimierz, skarbnik: Różak Stanisław, gospodarz: Zarytkiewicz Jan, naczelnik: Szczerba Jan, komisja gosp.: Świtalski Jan, Fischer Władysław, komisja mundur.: Mikuła Ignacy, Towarnicki Włodzimierz, bibljotekarz: Śniegowski Ludwik, komisja budowlana: Lisowski Jan, członek Wydziału: Lochman Bruno.

Jak z powyższego składu Wydziału wynika, każdy z członków Wydziału ma przydzieloną specjalną czynność, a nad całością i wykonaniem powierzonych funkcji czuwa energiczny i dobry sokół, długoletni prezes druh Wiśniewski, wraz z wiceprezesami, z których jeden Dr Sado cały swój wolny czas poświęca umiłowanej przez siebie scenie.

Na zewnątrz wystąpił „Sokół“ w pokaźnej liczbie w mundurach i ze sztandarem podczas poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę sokolni w Ropczycach w dniu 2 sierpnia 1925 r., — jako też w powitaniu gości sokołów z Ameryki w Krakowie, a zawsze z prezesem i naczelnikiem na czele. — Na zlot Dzielnicy Mazowieckiej z powodu przygotowań do „Cudu nad Wisłą“ w dniu 16 sierpnia b. r. Zarząd nikogo nie deleguje.

W przygotowaniu poświęcenie sztandaru, prawdopodobnie już w roku przyszłym, — jakoteż sprawienie niezbędnych przyrządów i przyborów gimnastycznych do sali, bez których sala wygląda więcej na teatralną, niż gimnastyczną.

Zaproponowane asekurowanie młodzieży ćwiczącej od wypadków, przyjęto do wiadomości, a sprawa sama załatwioną zostanie na najbliższem posiedzeniu Zarządu po rozpoczęciu ćwiczeń.

——:—:——

„Sokół“ dębicki nie wypuszczając żadnych obligów w świat sokoli, jak to czyniły i czyni większość Gniazd, wybudował gmach dzięki niezmordowanej pracy kilku członków z prezesem druhem Wiśniewskim na czele.

To też ludziom takich zasług należy się cześć i uznanie.

Tarnów, dnia 13 sierpnia 1925.

Józef A. Zając, naczelnik Okręgu III.

GŁOSY PUBLICZNE.

Organizacja członków czynnych.

Wprowadzenie tej organizacji, a raczej nakazanie jej wprowadzenia, znalazło znamienny swój wyraz na nadzwyczajnem Walnem Zebraniu „Sokoła“ II. Tarnów-Strusina, odbytem dnia 5 kwietnia b. r., gdzie jej cele, jak zarówno i jej treść poddano ostrej krytyce, uważając ją za niezdolną nietylko do spełnienia tych zadań, do których ona jest powołaną, ale co więcej za taką, która jeszcze te cele od siebie oddali.

Starając zająć się bliżej tą ważną i tak doniosłą sprawą, zapytać się na początku należy, jaka myśl i jaki cel przyświecał tym, którzy tworzyli organizację członków czynnych? Zapewne, że cel wielki i wzniosły, ale czy tylko szczęśliwie pomyślany?

Jak wszystka nasza praca skupia się przedewszystkiem koło jednego trudnego zadania, aby „Sokół“ wyrwać z wojennej i powojennej apatji, w którą popadł, z której jeszcze się nie otrząsnął, a miejsce jej zastąpić żywym, nieugiętym i trwałym czynem, dalej stworzyć ze „Sokoła“ szkołę obywatelskiego i sokolego wychowania. — oto zadania najważniejsze, jakie ma mieć O. C. C. Cele jak widać nie nowe, jak zresztą szłuszną na to zwrócił uwagę Dr Rowiński w swej broszurze p. t.: „Obecne zadania sokolstwa“, mówiąc, że program obecnej pracy sokolej, a więc i O. C. C., możnaby wykonać doskonale w ramach starego statutu „Sokoła“, ale czy słuszne są jego założenia, któremi motywuje potrzebę stworzenie O. C. C. — to niżej będzie aż nadto widoczne. Wszystkich środków, które do tych celów O. C. C. dążą, wymieniać nie będziemy, ponieważ dokładnie są nam znane z regulaminu, a wymienimy te tylko, które zdaniem naszem, są dla nas najważniejsze.

Tworzy się organizację członków czynnych, t. j. ustanawia się pewne obowiązki, które każdy wykonać musi, aby w ramach tej organizacji mógł przebywać. Są one różne, dosyć skrupulatnie przez regulamin wyliczone, ale czy te czynności różnią się choć trochę od tych obowiązków, które statut „Sokoła“ nakłada na każdego swego zwykłego członka? — Nie! Nie różnią się one niczem zupełnie. Regulamin O. C. C. kładzie nacisk na słowa: „gotowych do po-

pierania czynem i własnym przykładem idei sokolej“. — Wszak jednak nikt nie może zaprzeczyć, że przecież chyba każdy świeżo wstępujący zwykły członek Towarzystwa jest do pełnienia tych obowiązków gotowy. Ale wnioskodawcom chodzi o ludzi zawsze gotowych i niezawodnych, na którychby pewnie mogła spocząć praca sokola i na którychby można liczyć w każdej potrzebie. Ale czy tacy ludzie się znajdą, chociaż stworzy się dla nich tę organizację, choć się od nich będzie przyjmować uroczystą deklarację, choć da im się „Przewodnictwo“, „Służbowych“, choć się ustanawiać będzie ostre i oryginalne kary, choć będzie dawało „urlopy“, liczyło „lata służby“, lub wreszcie ozdabiało odznakami?

Zrozumiała zupełnie prawda, że opierając się na takich podstawach, nie znajdzie się takich ludzi. — Ale idźmy jeszcze dalej. W każdem towarzystwie są członkowie czynni i bierni, ale nikt ich na takich nie rozdziela i nie myśli dzielić, bo podział taki jest niekorzystny, nieuchwytny i prawie że niemożliwy. — I pocóż więc O. C. C. ma dzielić członków Towarzystwa na te dwie kategorje czynnych i nieczynnych? Gdzie granica między jedną a drugą, gdzie i kiedy one powstają lub gasną? — Deklaracja i praca i to, jak widać z regulaminu, — praca ciągła ma być tym warunkiem, który pozwala cieszyć się uczestnictwem w tej organizacji.

Czy więc stojąc na tem stanowisku, mamy nie korzystać i odrzucić wszelką sporadyczną a dorywczą pracę członków Towarzystwa, którzy nie mogąc pracować przez czas dłuższy, nie będą mogli złożyć żądanej deklaracji, celem wstąpienia do O. C. C., lub czy też mają ją złożyć i w następstwie narazić się na kary lub wykreślenia?!... Nie pozostaje im nic innego, jak tylko pracować poza obrębem tej organizacji, w której skupić się ma cała praca sokola?

Pracując więc poza tą organizacją, mają więc należeć do kategorji członków nieczynnych?!... Prawdziwie, że rzecz ta w tem oświetleniu staje się paradoksem. Na cóż tworzyć więc te dwie grupy lepszych i gorszych członków Towarzystwa, na cóż wprowadzać to różniczkowanie, po cóż wzbudzać ten antagonizm, który w konsekwencji swojej doprowadzić musi do wycofania się zupełnego ze „Sokoła“ tych wszystkich, którzy są podciągnięci pod kategorję nieczynnych. I nic dziwnego, bo jakaż będzie ich rola w „Sokole“, jakie położenie i jaki charakter, kiedy art. I. regulaminu O. C. C. wprawdzie nie pozytywnie, ale negatywnie określa ich jako nierozumiejących zadań „Sokoła“ i niegotowych do popierania ich czynem i własnym przykładem.

Czy można Towarzystwu w ten sposób wyrażać się o swych własnych członkach?! — Nie! — Tego nikomu nie można i nie wolno robić. — Nie można więc bez szkody dążyć lub stwarzać warunki do pozbycia się z Towarzystwa członków nieczynnych, bo jak trzeźwo i rozumnie zauważa Dr Rowiński we wspomnianej wyżej swej bosrzurze, że pozbawiłoby to nas licznych jedynostek,

które z biegiem czasu mogą się stać pożytecznemi. Tak, tacy członkowie stanowią ten materjał świeży, liczny i niestrudzony jeszcze, z którego najlepiej jest uzupełniać luki, a w każdych chwilach potrzeby można się zwracać i odwoływać do niego — i gdyby to wezwanie natrafiło na podatny grunt, jakie wtedy osiągnąć można rezultaty?

I jeszcze jedno pytanie: jakie ma znaczenie to t. zw. „Przewodnictwo", a przedewszystkiem jaki będzie jego stosunek do Wydziału, kiedy ono składa się z prezydjum Wydziału, oraz delegatów przez Wydział wybieranych, dalej kiedy członkowie Wydziału w myśl Okólnika Przewodnictwa Dzielnicy krak. powinni przedewszystkiem wstąpić do O. C. C., którą — jak wiemy — kieruje Przewodnictwo i kiedy w myśl tegoż Okólnika Przewodnictwo może się składać z ludzi „choćby z poza Wydziału".

Oto tych parę z wielu, jeszcze nie poruszanych, pytań i wskazówek, które niech posłużą za dowód, ile w tej nowej organizacji jest braków, ile rzeczy złych, szkodliwych, ile w tej organizacji jest niepotrzebnych komplikacji, przeszkód i utrudnień dla pomyślnego rozwinięcia pracy.

Jest rzeczą aż nadto oczywistą, że w zmienionych warunkach narodowego bytu musiały się nieco przeobrazić cele i zadania „Sokoła", dostosować do nich, — ale nie można się zgodzić, jak utrzymują objaśnienia Przewodnictwa Dzielnicy krak., że przez częściową zmianę tych zadań, musi się zmienić częściowo i organizacja pracy. Mylą się ci, którzy tak sądzą, bo ogólne zasady organizacji pracy zawsze i wszędzie są i pozostają jednakie, zwłaszcza, powołując się znowu na zdanie Dra Rowińskiego, kiedy tutaj te nowe czynności doskonale wykonywać można w ramach starego statutu „Sokoła", a więc w obrębie starej organizacji pracy.

Na czem jednak polega siła pracy w danem towarzystwie? Nie polega ona na zapale, bo on niknie często i prędko, — nie na zainteresowaniu, bo je wyrobić jest trudno, lub wyrabiać trzeba je długo, ale cały ogrom pracy polega jedynie tylko na przyjęciu przez siebie pewnych obowiązków i na poczuciu odpowiedzialności za ich niewykonanie. Tem poczuciem odpowiedzialności i tą odpowiedzialnością, która każdego czeka i nie omija, gdy nie wypełni przez siebie przyjętych obowiązków lub nie odpowie nadziejom swoich mandatów, tłumaczy się jedno z zagadnień, dlaczego ludzie niosą na swych barkach ten wielki ciężar, dlaczego go nie mogą porzucić, dlaczego muszą borykać się z przeciwnościami, dlaczego łamią i chcą złamać przeszkody i... co dodaje im sił, energji, chęci, uporu i wytrwałości...

Zapytać się tutaj znowu należy, czy O. C. C., jeżeli jak wyżej spróbowaliśmy wykazać, nie zbierze w swych szeregach takich ludzi, jakich zamierza, — czy choć trochę wzmacnia to tak ważne dla każdego towarzystwa, poczucie odpowiedzialności? — Nie! —

Pozostają bowiem stare władze, a przytem tworzy się jeszcze nowe. Odpowiedzialność zamiast zwiększać się i koncentrować, zmniejsza się i osłabia przez rozszerzenie jej na coraz to większe i szersze grupy. Złem wielkiem jest w „Sokole“, że w nim obecnie jest mała i słaba odpowiedzialność tych, którzy stoją na czele i kierują jego nawą. I stopniowo ona zmniejszać się zaczęła, — oczywiście z wielką szkodą dla Towarzystwa, — gdy zaczął zamierać duch krytyki wśród jego członków, gdy ich wymagania stawały się mniejsze, a oczekiwania mniej wygórowane, — kiedy zmniejszyła się dalej ta odpowiedzialność przez zwiększenie ilościowe składu Wydziału, a zmniejszy się ona jeszcze bardziej, gdy wprowadzi się organizację członków czynnych.

Więc nie należy stosować nowych, niewypróbowanych eksperymentów, które, jak już widać z teorji, są złe i nie prowadzą do swego celu, które nadto nie są przystosowane do warunków, w których żyjemy i w których działać musimy, za dowód czego mogą posłużyć informacje, ile dotychczas Gniazd sokolich tę organizację wprowadziło w życie.

Teraz nie należy nam nic innego robić, jak tylko pozostawić w „Sokole“ organizację starych jego władz, które przebyły już zwycięsko chwile swej próby, zmniejszyć tylko ilościowo ich skład, a rozszerzyć działalność sekcji, nie wchodzących w skład Wydziału, nie z niego tworzonych, ale przez ten Wydział powoływanych i przed nim tylko bezpośrednio odpowiedzialnych, a przez to wzmocnimy i skoncentrujemy tę tak bardzo dla nas potrzebną odpowiedzialność, przez nią wzmożę się praca i pod jej potęgą rozwinąć się może duch krytyki, a jeżeli krytyka się rozbudzi, to rozbudzi się i... życie. Rozpoczęliśmy pracę nad rozwojem żywotności „Sokoła“, rozwijamy ją i rozwijać będziemy ciągle, niezrażeni nawet i niepowodzeniami, aby osiągnąć kiedyś swój wielki ideał. Ale o jednem musimy pamiętać i jedno mieć zawsze na uwadze, że na tej drodze ku temu naszemu ideałowi nie możemy popełniać błędów!... A błędem dziś to organizacja członków czynnych, którą usunąć bez szkody można jeszcze nawet i dzisiaj.

Pomysły szlachetne okazały się nieszczęśliwemi i w celu chybionemi. Lepiej jednak uznać swój błąd, cofnąć go przed czasem, niż narazić się na to, aby go dopiero od siebie odtrąciło i przekreśliło — życie!...

Mieczysław Weryński.

Wydawca i nakładca: Zarząd III Okręgu. — Redaktor odp. Stan. Starostka
Z drukarni J. Pisza w Tarnowie.